

# SZKOLNICTWO LUDOWE.

## ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO”  
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-  
gierskiem:

rocznie . . . . .	8 koron .	(4 zlr.)
półrocznie . . . . .	4 „	(2 „)
kwartalnie . . . . .	2 „	(1 „)
dla zagranicy rocznie . . . . .	10 „	(5 „)
numeru pojedynczego 50 gr	25 ct.	

inzeraty przyjmuje się za opłatą po 12 gr. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redaguje Komitet.

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Młyńskiej  
l. 635.

Prenumeratę i wszelkie korespondencje nad-  
syłać należy pod adresem Redakcji „Szko-  
lnictwa Ludowego” w Nowym Sączu.

Reklamacje, wolne od opłaty pocztowej  
będą uwzględniane do dni 14.

### Słowo o frekwencji i łączeniu klas typu wyższego.

Nowe plany nauk, które wejdą w życie w całej pełni z dniem 1 września b. r. rozróżniają dwa typy ludowego szkolnictwa t. j. typ niższy i typ wyższy, obejmujący szkoły pięcio- i sześcioklasowe o charakterze przemysłowym i rękodzielniczym.

W niniejszym artykule nie rozchodzi się nam wcale o przepisane przedmioty, ich zakres naukowy lub metodę postępowania w szkołach typu wyższego, lecz o ich powstanie, względnie istnienie, i ich rozwój. Wyznajemy otwarcie, że obawiamy się o los szkół pięcio- i sześcioklasowych wobec niemożliwości wykonania przymusu szkolnego i dodatkowych rozporządzeń, które paraliżować mogą całą akcję w kierunku tworzenia szkół wyższego typu.

Szkoły typu wyższego mają powstać w tych miejscowościach gmin miejskich, które posiadają już szkoły 4- 5- 6- lub 7-klasowe, lecz tworzenie ich zawisło od przymusu szkolnego i od ilości uczniów. Ten ostatni warunek odnosi się szczególnie do klasy szóstej. Zastanówmy się więc nad poszczególnymi warunkami, które mają umożliwić frekwencję do klasy V. i VI. Wedle art. 3. rozporządzenia c. k. Rady Szkolnej krajowej w sprawie wprowadzenia nowych planów nauk dla szkół ludowych z dnia 7 marca. 1893 l. 741. jest rzeczą Rad Szkolnych okręgowych *dopilnować ścisłego wykonania przymusu szkolnego*, mianowicie wobec tych uczniów, który ukończywszy czwartą klasę w miastach, a nie przechodząc do szkół średnich, obowiązani są uczęszczać do V. i VI. klasy szkół sześcioklasowych. Otóż owo apelowanie do energii Rad Szkol. okr. w kierunku ścisłego wykonania przymusu szkolnego wydaje się nam jako zupełnie bezowocne wobec tej okoliczności, że uczni-

wie, kończący klasę IV. w  $\frac{4}{5}$  części doszli już 12. roku życia i *udowodnili dostateczną biegłość w przepisanych dla szkół ludowych gałęziach nauki* i jako tacy w myśl art. 41. ustawy kraj. z dnia 2. lutego 1885. nie są obowiązani do uczęszczania do szkoły ludowej całodziennej, lecz na kursa nauki dopełniającej, trwającej przez trzy lata. Lecz inna jeszcze zachodzi okoliczność, która uniemożliwia należytą frekwencję w klasach szkoły wyższego typu, a mianowicie szeroko rozgałęzione uzupełniające szkoły przemysłowe, do których uczęszcza młodzież z ukończoną klasą IV. po skończonym 12. roku życia. Albowiem w tym wieku poświęca się młodzież różnorodnym rzemiosłom i w szkołach tej kategorii znajduje dla siebie przystań do dalszego a zawodowego wykształcenia, zwłaszcza, że odbywa się w nich nauka bez uszczerbku czasu dla jej przyszłego zawodu.

Wobec tego twierdzimy więc stanowczo, że art. 3. rozporządzenia c. k. Rady Szkolnej krajowej z d. 7. marca b. r. l. 741 zupełnie mija ze swoim przeznaczeniem, albowiem wobec art. 40. ustawy kraj. z d. 2. lutego 1885 uczniów uczęszczających do uz. szkół przemysłowych, chociażby nawet nie ukończyli 12 roku życia, do uczęszczania do klasy V i VI. absolutnie zmusić nie podobna. Na to potrzeba chyba zmiany ustawy krajowej, bo samo rozporządzenie nie wystarcza, zwłaszcza, gdy ono jest sprzeczne z ustawą istniejącą.

Otóż sądzimy, że udowodniłmy z kredką w rękę, że frekwencja uczniów w klasie V. wobec przytoczonych warunków musi być nieodpowiednia i że przymusu szkolnego ściśle wykonywać niepodobna.

Pomimo niesprzyjających warunków do osiągnięcia należytej frekwencji w klasie V. szkoły typu wyższego nie przeczymy, że znajdzie się

jeszcze odpowiednia ilość młodzieży do pobierania nauk w tej klasie, zwłaszcza w większych miastach, gdzie do klasy tej uczęszcza młodzież, która ze względu na niski wiek, tudzież na braki w przygotowaniu naukowym nie mogłoby być przyjętą do szkoły średniej, ale rozchodzi się o to, czy wobec wykazanych okoliczności pozyska się ilość młodzieży dla klasy VI.

Zdaniem naszym — kwestya ta musiała być gruntowną debatą kompetentnych sfer, skoro art. 4. rozporządzenia Rady Szk. kraj. z dnia 7 marca b. r. l. 741 podaje zasady, pod jakimi może powstać szósta klasa, jako klasa samoistna.

Przyznajemy otwarcie, że nie rozumiemy właściwie znaczenia art. 4. powołanego rozporządzenia, albowiem w pierwszej części tego artykułu najwyraźniej stoi:

*Do klasy szóstej należy przyjąć w roku 1893/4 dzieci, które ukończyły z dobrem postępem klasę V. jeżeli liczba takich wyniesie najmniej 25*“, tymczasem końcowy ustęp tego artykułu formalnie przeczy tej zasadzie, albowiem opiewa:

*„W szkołach 5-klasowych należy uczniów, którzy ukończyli klasę IV. i V. według dotychczasowego planu, przenieść do klasy V. urządzanej według nowego planu i uczyć wspólnie“*

Rozwiążemy ten węzeł gordyjski chyba wtenczas, jeżeli przedstawimy sobie, że pierwsza część art. 4. odnosi się do istniejących już szkół 6-klasowych, końcowy zaś ustęp do szkół 5-klasowych, które nie są i nie będą przeistoczone na 6-klasowe. Ba, ale my posiadamy szkoły sześcioklasowe, zorganizowane w r. 1892/3 ze szkół 4-klasowych!

W tych więc nowo zorganizowanych szkołach 6-klasowych istniały w roku szkolnym ubiegłym dopiero klasy piąte. Czyż więc i w tych szkołach należy bezwarunkowo przenieść uczniów klasy IV. i V. do klasy V. aby pobierali naukę wedle nowych planów nauk?

Wnikając w istotę znaczenia tegoż artykułu rzecz — o ile się nam zdaje — przedstawia się tak, że otworzenie klasy VI. możebne jest wtenczas, jeżeli w zorganizowanej już sześcioklasowej szkole w klasie VI. ilość uczniów będzie wynosiła najmniej 25, w przeciwnym zaś razie klasa VI. ma być połączoną z klasą V. ze względu na wprowadzenie nowych planów.

Jeżeli nasze powyższe przypuszczenie jest trafne, to zarządzenie, aby klasę VI. utworzyć wtenczas, jeżeli ilość uczniów wynosi najmniej 25, jest przeholowane i nie liczące się z naszymi stosunkami, albowiem doświadczenie poucza nas, że cyfra tej wysokości w klasie VI. nie dochodziła

prawie nigdzie, nawet w tych miejscowościach, w których istniały szkoły wydzielone n. p. w Nowym Sączu, Tarnowie i t. d. Możemy więc zapewnić Wysokie Władze szkolne, że wobec tego warunku o tworzeniu szkół sześcioklasowych nie może być mowy.

Ależ szkoły sześcioklasowe mogą przecież istnieć, chociażby klasa szósta nie stanowiła osobnej klasy ze względu na brak urzędowej ilości uczniów, albowiem w myśl art. 4 rozp. z dnia 7 lutego b. r. klasa szósta ma być połączona z klasą V. to znaczy, że młodzież ma pobierać równocześnie wspólnie naukę przez jednego i tego samego nauczyciela i nauczyć się tego, czego nauczyć się powinna, stanowiąc osobną klasę.

Niestety, pomysł to nie nowy, bo praktykowany tu i owdzie dla braku dostatecznej liczby uczniów w jakiej klasie w różnych miejscowościach szkół wieloklasowych, pomysł, który najgorsze rodził następstwa i przyczynił się do stargania sił nauczyciela i ogłupienia młodzieży. Czyż więc ten nie nowy pomysł, który jest „*istnym dziwołgamiem pedagogiczno-ardaktycznym*“ ma być dalej uprawiany?

Twierdzimy stanowczo, że pomysł ten powinien być bezwarunkowo uchylony, jeżeli nie chcemy, aby o niego rozbiły się najlepsze chęci naszego społeczeństwa w kierunku tworzenia szkół sześcioklasowych, względnie wyższego typu. Jeżeli zarządzenie to ma mieć moc obowiązującą, to zaręczamy, że doprowadzimy do tego, że nie tylko w klasie szóstej frekwencya równać się będzie zeru, ale obniży się ona kolosalnie w klasie V. czyli inaczej że szkoły wyższego typu w swoim przeznaczeniu dojdą do absurdum, albo znikną z widowni dziejowej wcześniej, aniżeli się było można spodziewać. Trzeba przecież wziąć na uwagę, jakie wymagania stanowią plany naukowe dla uczniów klasy V. i VI. tychże przygotowanie naukowe, tudzież zdolności umysłowe. Wszak do klasy V. i VI. udaje się młodzież najslabszych talentów, surowa, uboga i której nie zależy na tem, czy ona się uczy lub nie, ot, chodzi do szkoły dla zabicia czasu i dla uzyskania wyższego wieku, aby poświęcić się praktycznym zawodom. Wobec tak surowego materiału praca nauczyciela musi być podwójną, aniżeli w innych klasach, jeżeli chcemy, aby młodzież ta odniosła jakie takie korzyści z nauki. Tymczasem nauczycielowi temu powierzamy do nauki i prowadzenia uczniów tego rodzaju aż dwóch klas. Czyż to nie jest ironia?

Dlaczegoż nie stosuje się tego dziwnego eksperymentu do szkół średnich, gdzie młodzież dojrzała tak pod względem fizycznym, jakoteż

umysłowem i ma już poczucie i przeświadczenia o korzyściach z nauk?

Cóż więc należy czynić, aby szkoły 6-klasowe wegetowały, bo o ich rozwoju na długie czasy nie ma mowy? Odstąpić od owej minimalnej liczby 25 i zarządzić, aby klasę VI. otwierano wtenczas, jeżeli do klasy tej zapisało przynajmniej 10 uczniów; gdyby się nawet i taka liczba nie znalazła, natenczas klasę VI. należy uważać jako nieistniejącą. Wszelkie łączenie klas ma być stanowczo wykluczone.

W Wiedniu istnieją bowiem od lat blisko 30. szkoły wydziałowe, a frekwencya w najwyższych klasach w niektórych z tych szkół jest zdumiewająco mała, bo wynosząca 17, 12, 9. a nawet 7 uczniów; a mimo tego nikomu na myśl nie przyszło, aby klasy łączono lub charakter szkoły znoszono. Tem więcej u nas w czasie przejściowym nie powinny nas zrażać niepowodzenia w zamierzonej reformie, zwłaszcza, gdy tylko rozchodzi się o kwestyę frekwencyi.

### Rozporządzenie c. k. Rady Szkolnej krajowej

z dnia 10. czerwca 1893. l. 10.935

wprowadzające nowe plany nauk w szkołach wydziałowych żeńskich.

C. k. Rada Szkolna krajowa wydała do tych Rad Szkolnych okręgowych, w których siedzibie są szkoły wydziałowe żeńskie<sup>\*)</sup>, następujące rozporządzenie, wprowadzające nowe plany naukowe:

„Rozporządzeniem tutajszym z dnia 7. marca 1893. l. 1741 przesłano c. k. Radzie Szkolnej okręgowej wraz z nowymi planami naukowymi i instrukcjami dla szkół ludowych pospolitych, także nowy plan naukowy dla żeńskich szkół wydziałowych.

C. k. Rada Szkolna krajowa postanowiła plan ten wprowadzić z dniem 1. września 1893. we wszystkich klasach szkół wydziałowych żeńskich. Gdy jednakże nowy plan tak co do rozkładu przedmiotów naukowych, jak co do toku nauki i wymiaru godzin znacznie się różni od planu dotychczasowego, przeto dla wyrównania różnic i zaokrąglenia wiadomości uczenie w każdej klasie w duchu nowego planu, okazuje się konieczność poczynienia w wymiarze godzin i w rozkładzie przedmiotów w roku szkolnym 1893/4 pewnych modyfikacji. Poleca się przeto c. k. Radzie Szkolnej okręgowej, aby w tamtejszej szkole wydziałowej żeńskiej i w szkołach ludowych pospolitych, posługujących się planem szkół wydziałowych, nowy plan naukowy z dniem 1. września 1893, z następującymi zmianami wprowadziła:

<sup>\*)</sup> We Lwowie, 2. w Krakowie, 3. Tarnowie, 4. Rzeszowie 5. Jaśle, 6. Sanoku, 7. Przemyślu, 8. Stanisławowie, 9. Tarnopolu, 10. Kołomyi, 11. Brodach, 12. Jarosławiu, 13. Samborze.

#### W klasie II.

a) Z geografii należy opracować materiały naukowy, przepisany w nowym planie na klasę I. i II. i w tym celu dodać na naukę tego przedmiotu w wymiarze godzin drugą godzinę tygodniowo, ujmując jedną godzinę z nauki robót.

b) Z historii naturalnej opracować również materiały naukowy, przepisany w nowym planie na klasę I. i II. zwiększając w tym celu liczbę godzin o jedną, którą uzyska się, zmniejszając liczbę godzin, na naukę rysunków przeznaczoną, o jedną.

Tak więc w klasie II. przeznaczają się w roku szkolnym 1893/4 na naukę geografii 2 godziny zamiast 1, na naukę historii naturalnej 3 godziny zamiast 2, na naukę robót ręcznych kobiecych 3 godziny zamiast 4, na naukę rysunków 2 godziny zamiast 3.

#### W klasie III.

a) W nauce historii opracować należy z uczennicami tylko średnie wieki, ponieważ historię starożytną poznały już w klasie II., według dawnego planu.

b) Jakkolwiek nowy plan nie ma w tej klasie historii naturalnej jako przedmiotu, musi w roku przejściowym, pozostać historia naturalna jako przedmiot naukowy, a to celem zaokrąglenia wiadomości według dawnego planu, nabytych w klasie I. II. tokiem koncentrycznym.

Potrzebne na ten przedmiot dwie godziny uzyskają się, ujmując po jednej godzinie z nauki rysunków i robót ręcznych kobiecych.

c) Naukę fizyki opracować należy według nowego planu systematycznie.

Tak więc w r. 1893/4. przeznaczają się na naukę rysunków 2 godziny zamiast 3, na naukę robót ręcznych kobiecych 3 godziny zamiast 4, na historię naturalną 2 godziny.

#### W klasie IV.

Nauka fizyki musi odbywać się według dawnego planu, a to dla zaokrąglenia wiadomości z klas poprzedzających tokiem koncentrycznym, dodając jedną godzinę tygodniowo, którą uzyska się, ujmując z nauki robót ręcznych kobiecych. Nauka fizyki będzie zatem miała 2 godziny tygodniowo zamiast 1, nauka robót ręcznych kobiecych 3 godziny zamiast 4.

Prócz tych zmian przejściowych na rok 1893/4 odbywać się będzie nauka we wszystkich klasach i we wszystkich przedmiotach według nowego planu.

C. k. Rada Szkolna okręgowa poleci gronu nauczycielskiemu tamtejszej szkoły wydziałowej, ażeby nowy plan naukowy należycie przestudowało i w praktyce, w myśl powyższych uwag, przeprowadziło.

W roku 1894/5. obowiązywać będzie nowy plan naukowy we wszystkich szczegółach bez zmiany.

Wobec tego, że instrukcja dla szkół wydziałowych

będzie dopiero później wydana, wezwie c. k. Rada Szkolna okręgowa grono nauczycielskie szkoły wydziałowej, aby przestudowało gruntownie instrukcję dla szkół 5- i 6 klasowych, w której znajdzie wiele cennych wskazówek pedagogicznych, dydaktycznych i metodycznych, dających się zastosować albo bez zmiany, albo z pewnymi modyfikacjami, wynikającymi z zadania szkoły wydziałowej żeńskiej i odmiennego planu, także w szkołach wydziałowych.

W szczególności zastosować się należy do instrukcji ogólnej („O zadaniu szkoły ludowej i o środkach“ itd) i do wskazówek dydaktycznych i metodycznych, przepisanych dla klasy V. i VI., które odnoszą się w zupełności do klasy I. i II. szkół wydziałowych. W klasie III. i IV. należy rozwinąć postępowanie dydaktyczne i metodyczne w duchu zasad instrukcji na klasę V. i VI. szkół 5. i 6.-klasowych.

Co do nauki robót ręcznych kobiecych zwróci c. k. Rada Szkoła okręgowa uwagę grona nauczycielskiego, że c. k. Rada Szkolna krajowa, przeznaczając w planie naukowym po 4 godziny tygodniowo dla każdej klasy, żąda, aby nauka tego przedmiotu była na wskróś praktyczną i przysposabiała dziewczęta do życia praktycznego i do przyszłych ich zadań w rodzinie. Nauka robót nie może zatem ograniczać się do wyuczenia głównych rodzajów robót, lecz obejmować praktyczne wykonanie robót w zakresie, planem przepisany, a zatem szycie, cerowanie, łątanie i t. p. w praktycznym zastosowaniu.

Szczegółowy tok nauki ułoży grono nauczycielskie na podstawie planu i zasad instrukcji do nauki robót ręcznych kobiecych.

W załączeniu przesyła się c. k. Radzie Szkolnej okręgowej wykaz książek, dozwolonych w szkołach wydziałowych żeńskich w r. 1893/4, który należy niezwłocznie zakomunikować Dyrekcji szkoły wydziałowej i miejscowym księgarzom.

Równocześnie poleci c. k. Rada Szkolna okręgowa gronu nauczycielskiemu, aby z podręczników do nauki geografii i historii średniowiecznej i nowożytnej, których układ nie stosuje się w zupełności do nowego planu naukowego, opracowało z uczenicami tylko materiały, w nowym planie przepisany i tukiem, także wskazanym, mając zarazem na uwadze zadanie szkół wydziałowych żeńskich. Książkę do nauki języka niemieckiego na klasę V. i VI. szkół ludowych żeńskich, ułożoną i zastosowaną do potrzeb młodzieży żeńskiej, przepisuje c. k. Rada Szk. kraj. na rok szkolny 1893/4. jako podręcznik naukowy we wszystkich klasach, polecając zarazem, aby w klasie II., III. i IV. opracowano cały jej materiał naukowy, w kl. I. zaś pierwszą jego połowę.

W ciągu roku 1894. wyjdzie nowy podręcznik do nauki języka niemieckiego na klasę III. i IV.“

## Niehygieniczne wpływy umysłowe.

Życie ludzkie jest pracą i mozołem od samego początku. To, co nazywamy latami igraszki dziecięcej, owe lata przed rozpoczęciem systematycznej nauki szkolnej, w istocie obfitują w pracę zarówno, jak wszystkie lata następne. Przywykliśmy jedynie uważać to, co na wpeł nieświadomie i bardzo wcześnie sobie przyswajamy, czego się bez nauczyciela uczymy, jako coś, co nam samo przez się przypadło w udziale. Czy wszakże nie jest pracą umysłową, gdy dziecko dochodzi do tego, że uczy się poznawać tysiączne wrażenie zmysłowe i że je między sobą rozpoznaje, ich obrazy łączy z brzmieniem pewnych wyrazów, a ich wyobrażenie z mową, nieświadomem, a jednak nie mniej pracowitem ukształtowaniem niezliczonych wrażeń pamięciowych? Czyż praca ta jest mniejszą od tej, jaką odbywa dorosły, ucząc się obcego języka, lub wnukając w pojęcia obcej mu dotychczas dziedziny umysłowej? Jedynie ta okoliczność, że mózg dziecięcy tak bezprzykładnie łatwo i prędko pojmuje, tłumaczy nam, dlaczego tak często pracy jego nie doceniają i jak często niektórzy rodzice nie mogą nadążyć w dodawaniu do zwykłych umysłowych ćwiczeń dziecka jeszcze najrozmaitszych zajęć ubocznych, byle się tylko mogli pochwalić, że ich pięcioletnie bobo sylabizuje i brzdąka na fortepianie. Toć wreszcie i w życiu dorosłych nader częste jest zdanie, że skrętna, mozolna, ale cicha i spokojna praca mniej daleko na siebie zwraca uwagi, niżeli roboty „wiecznych chwalickich“, coto nigdy nie mogą się dosyć nastękać nad tym ogromnym jakoby mozołem i trudem, który wciąż wykonują. Hygieniści podobne okoliczności ludzi nie powinny; dla niego z właściwej oceny cichej umysłowej pracy dziecka wynika zasada:

**Właściwa nauka szkolna rozpoczynać się powinna dopiero w siódmym roku życia.**

Niemniej nierozsądną jest rzeczą obarczać dzieci podczas pierwszych lat szkolnych jakąkolwiek nauką uboczną. Nie tylko przez to czas, na odpoczynek przeznaczony, zbyt się skraca, lecz i rozdrobnienie siły tutaj tem szkodliwszem się okazuje, gdyż łatwo pobudliwa wyobraźnia i dziecięcy duch sprzeciwieństwa nader chętnie zaniedbuje zajęcia szkolne na korzyść swobodniejszych i próżność łechcących lekcji muzyki, rysunków itp. upodobań.

Należy koniecznie naprzód nabyć pewną stałą podstawę w nauce szkolnej, zanim o takich upodobaniach pomyśleć można, a i wtedy jeszcze przedewszystkiem będzie chodziło o to, czy takie uboczne zajęcia dziecko będzie mogło znosić bez zbytowego obciążenia. Jedynie tylko takie prace uboczne, których zadaniem jest świadome celu wykształcenie sił w pewnym kierunku, jak to ma miejsce przy ćwiczeniu zręczności

w robotach ręcznych, które, jak się spodziewać należy, wejdą niezadługo w plan szkolny, na powszechną zasługują uwagę. Wielka łatwość pojmowania jest niekiedy u dzieci oznaką chorobliwie usposobionego, obciążonego mózgowia; zapoznanie tego faktu zniweczyło już przez zbyt wczesne podniecanie życie niejednego zdolnego człowieka, które przy właściwym kierunku i uprawie, korzystnie i bujnie rozwinąć się mogło. A więc:

**Nie za wcześnie! Nie za wiele! Nie za prędko!**

Jak w młodocianym wieku odmiana pomiędzy umysłowym wysiłkiem a ćwiczeniem fizykiem nawet wtedy pomyślnie osiąga skutki, gdy odbywające się w przerwach ćwiczenie wymaga wprawdzie również pracy mózgowej, lecz w innym kierunku, a więc czynność innego rodzaju może do pewnego stopnia spoczynek nastąpić; — to też i u dorosłego odmiana przedmiotu umysłowego zajęcia sprawność powiększyć może. Wolter korzystał z tej wskazówki w pełnej mierze, gdyż w jego gabinecie stało pięć pultów z rozmaitemi pozaczynanymi pracami, które na przemian obrabiał. Nie każdy lub raczej mało kto może w tak szerokim zakresie siły swoje rozdzielić, bo zresztą nie każdy jest Wolterem, lecz zawsze leży w tem pożyteczna wielce wskazówka. W każdym razie myśl powinna mieć czas, aby spokojnie przejść z jednego przedmiotu na drugi, a i przedmioty winny być o tyle od siebie różne, aby istotnie zajmowały inną ducha dziedzinę.

Znowu powołujemy się na Feuchterslebena, który po mistrzowsku zestawiał warunki pomyślniej pracy umysłowej mówiąc: *„Powinna zachować miarę; bez wytchnienia, ale i bez pośpiechu, powinna we właściwej godzinie zajmować się z ochotą właściwym przedmiotem, nie zaś invita Minerva (na przekór upodobaniom); musi się zmieniać — na przemian ze spoczynkiem i różnorodnością przedmiotów. Umysł nasz taką posiada własność, iż odmiana zajęć daje nam więcej wypoczynku, niż spokój zupełny“.*

Siły utrzymują się przez wprawę, słabną zaś zarówno przez nieczynność jak i przez nadmiar pracy. Fontenelle hołdował doskonałej zasadzie niepozostawiania ani jednego dnia bez pracy i niepracowania żadnego dnia za wiele. Pierwsza część tej zasady jest niezbędną, aby się można zastosować do drugiej, a znakomici mężowie, jak n. p. Kant, w ten tylko sposób zdołali pokonać olbrzymie zadanie swojego życia, że za zasadę przyjęli najściślejszą, niemal pedantyczną zasadę pracy. *Zawczasu iść spać i wczas do roboty wstać: daje zdrowie, pomyślność i mądrość*, jest maksymą, przeciw której, niestety, zbyt często grzeszymy.

Praca nocna, którą niejeden śpioch ranny tak bardzo wychwała, pospolicie pachnie, że powiemy z Ciceronem — lampą i jej dymem; daleko prędzej i rzeświej możnaby toż samo wykonać, gdyby po pokrzepiającym śnie brzask dnia nowego zachęcał do żwawszej pracy

w odpowiedniej porze. Bardzo ważną szkodę nocnej pracy stanowi i to, że zakłóca ona sen i do sennych marzeń wplata dalszy ciąg ostatnich zadań umysłowych. Ta półświadoma praca senna bardzo wyczerpuje, jak to pewnie każdy z nas po podobnie przepędzonej nocy z rana odczuwa. Jest ona prostem przeciwieństwem owej nieświadomej czynności umysłowej, która we śnie, bez naszej wiedzy, snuje dalej tok myśli i niegotowe jeszcze z wieczora postanowienie rano całkiem urobione przed oczyma duszy stanie.

Ten rodzaj pracy nie nuży, lecz przeciwnie — siłę wyobraźni zaoszczędza. Wśród ludu znajomość tej tajemniczej czynności duchowej, która pozostaje poza progiem świadomości, bardzo jest rozpowszechnioną, jak o tem świadczy często używany sposób mówienia: *„trzeba sobie tę rzecz odespać“*, to znaczy, że przed jakimś ważnym postanowieniem, po wyczerpaniu dziennego namysłania się nad niem, należy przez noc od namysłu wypocząć.

Tak samo należy unikać umysłowej pracy zaraz po jedzeniu. Nie należy wszakże myśleć, że przez te przepisy czas do pracy zbyt skąpo zostaje przykrojonym, tak dalece, że go nie wystarczy na spełnienie wszystkich zadań, — przeciwnie — przy rozumnym podziale czasu i godzin do roboty nie zbraknie. Mógł też Kant słusznie ustanowić zasadę: na dobę ośm godzin pracy, ośm godzin wypoczynku, czyli różrywki, i ośm godzin snu, a pewną jest rzeczą, że w ciągu tego czasu bardzo wiele zdziałać można.

Gdy nadmiernie napięcie umysłowe wzmagamy, to siła maleje — i w ciągu dwóch dobrze wybranych godzin daleko więcej niż w trzech niepomyślnie wybranych zrobić możemy, kiedy umysł tylko z mozołem i z napięciem szczególnie wielkiej siły woli na przedmiocie zatrzymanym być może. Człowiek przeciętny dobrze uczyni, gdy po usilnej, dwugodzinnej pracy przerwie ją na chwilę, lub w innym kierunku ją zwróci. Gdy uczniowie i uczennice przez cztery lub nawet pięć godzin z rzędu zajęci bez dłuższej pauzy, pracę wytrzymać mogą, to wcale nie przemawia przeciwko naszej zasadzie, gdyż pomijając niedające się zaprzeczyć przeciążenie wielu mniej zdolnych, w szkole napięcie uwagi nigdy nie jest tak znaczne, jak przy samodzielnej pracy umysłowej dorosłych. Najlepszą odmianą w szkole starowi przejście do więcej fizycznej czynności, za jakie uważać można, oprócz gimnastyki, w pewnym względzie śpiew i rysunek.

Wszystko w swoim czasie — praca i wytchnienie!

Sztuka z jej potęgą, tłumiącą troskę, i tam przychodzi z pomocą i obroną, gdzie brak należytego zadowolenia i powodzenia w pracy, chwile wypoczynku zamienia w czasy rozpaczki, troski i smutku. Walka w szkole, w społeczeństwie, w życiu publicznym, bój

bezustanny ze złem, w nas i w około nas, praca dla zaspokojenia potrzeb życia, przy ciągłym postępie cywilizacji doszły do takiego rozmiaru i wymagają takiego natężenia sił wszelkich, że człowiek nie mógłby ich wytrzymać, gdyby wypoczynku i ulgi nie znajdował w swych ideałach i sztuce. Dlatego też Hufeland zalicza wyobraźnię w przyjemnym kierunku do najwładniejszych środków przedłużenia życia. Gdy pomyślimy, jak dalece już jednorazowe wstrząśnienie umysłu zdolność do pracy tamuje, a skutek następującego po niem uczucia niezadowolonia cały bieg myśli opieszałym czyni, zrozumiemy łatwo, jak zgubne muszą być skutki, gdy jedno złudzenie po drugim się rozwiewa, ustępując miejsca rozczarowaniu i goryczy. Iluż to zdolnych ludzi, w jakimkolwiek zawodzie, nie doczekawszy się upragnionego uznania, na długo zleniwiłało w pracy, lub nawet całkowicie zmarniało!

Szczególniej też narażone są w tym kierunku kobiety. Toć pospolicie tylko żelazna konieczność zniewała je do zapracowywania umysłowo na życie, konieczność, tak często niestety, połączona z licznymi przykrościami i ciosami losu. Nawet ten, kto obecnemu duchowi kobiecemu, najżywsze przyznaje znaczenie i kto mu najpomyślniejszych skutków życzy, nie zaprzeczy chyba, że tylko przymus, a właściwości obecnych stosunków życiowych wynikły, zniewała i uprawnia kobiety do porzucenia rodzinnego koła i do przyjęcia udziału w otwartej walce wszystkich przeciw wszystkim.

Pomimo daleko już posuniętej oświaty i wykształcenia, jeszcze wcale nie doszliśmy do tego, aby wartość człowieka podług czynów jego oceniał; a ponieważ dłuższego czasu i potężnych przewrotów w dziedzinie tradycji i zwyczajów potrzeba, zanim panujące do dziś dnia przesady znikną, pamiętać należy, że te trudności i przeszkody w swobodnym i rzeźwym spełnianiu pracy wymagają podwójnie starannego uwzględnienia innych, wykonać się dających przepisów higienicznych pracy umysłowej, ażeby uniknąć niechybnych szkód i strat dla usztywnienia.

Dzieci w szkole mają w porównaniu z dorosłymi jeden dobry przywilej: swobodną niedzielę. Ważność stale wyznaczonego dnia wypoczynku uznawano w całym biegu dziejów ludzkich i dopiero nasze przeganiające się czasy mogły dojść do mniemania, że stały dzień wytchnienia jest zbyt cennym. Nie długo przyszło czekać na reakcję przeciw takiemu nadużywaniu sił ludzkich i obecnie już moralisci i duchowni, ekonomiści społeczni i higienisci zgadzają się na to, że wypoczynek niedzielny jest niezbędnym. Wszakże do wprowadzenia w czyn tej myśli jeszcze bardzo daleko. Już wiek młodzieńczy ma sposobność przekonania się o tem, że zbyt gorliwi wychowawcy uważają niedzielę, wolną od zwykłych lekcji, za szczególnie stosowną do zadanania prac nadprogramowych lub obszernych repetycji.

Pomiędzy zawodami i zajęciami dorosłych istnieje niestety, wielka liczba takich, przy których konieczność lub zwyczaj, bezmyślne samolubstwo ukochanych bliźnich, lub też chciwość nie pozwalają nawet w święto pracy zaniechać. Gdyby w miarę możliwości każdy zechciał działać tu w zbawiennym kierunku, zdrowie społeczne zyskałoby nader wiele. Przyzwyczajenie i niewiadomość, jak dotąd, wielce się temu sprzeciwiają i wcale nie należy do rzadkości spotkać ludzi zupełnie pracą nieprzeciążonych, którzy tylko w skutek bezmyślności całe lata pracują bez stałego dnia wypoczynku. Zdarza się to szczególnie często u uczonych i przyczynia się wiele do tego, że nie każdy uczony jest też zarazem wykształconym, czemuby łatwo, zgodnie z duchem higieny mógł zostać, gdyby przynajmniej każdą niedzielę poświęcał uprawie piękna w sztuce, literaturze i przyrodzie. Lecz nie tylko te rodzaje zajęć, przy których wypoczynek niedzielny jest niemożliwym albo całkowicie, albo przynajmniej częściowo, wymagają od czasu do czasu dłuższego wypoczynku pod postacią wakacji lub urlopu.

Wynika jedynie z trudności technicznych, że pomiędzy urzędnikami publicznymi niektóre dykastery posiadają określone, dość długie ferye, kiedy tymczasem bardzo wiele innych musi za każdym razem o podobne przerwy w robocie prosić. Wszakże w zaradku nie ma żadnego powodu do mniemania, jakoby należący do ostatnio wymienionej grupy mniej potrzebowali czasu do wytchnienia, lub mniej nań zasługiwali. Natomiast rzeczywiście w niektórych zawodach stałe wakacje istnieć nie mogą z tego powodu, że w nich nawet na czas jakiś czynności zawiesić nie można; otóż wydawania urlopów w takich razach nie należy uważać jako rodzaj nagrody lub gratyfikacji, lecz jako proste konieczne urządzenie. Wiadomo doskonale, że niektóre instytucje, których urzędnicy pełnią szczególnie męczącą umysłową służbę, zapominają o tym higienicznym punkcie widzenia i wydają urlop dopiero w razie nastąpienia choroby. Podobne postępowanie mści się z czasem na całym urządzeniu, gdyż odmawianie corocznego należytego wytchnienia zmniejsza sprawność i wyczerpuje zdrowie odnośnej osoby tak, że następuje mniejszy rezultat pracy i wcześniejsze przeniesienie w stan spoczynku.

Szczególniejsza wartość wakacji polega na tem, że nie tylko pozwalają na jednorazowe wytchnienie, lecz i na zupełne usunięcie umysłu ze zwykłego zakresu myśli, czego jeden dzień zdziałać nie jest w stanie. W rzeczy samej nie tak dobrze nie orzeźwia zmęczonego umysłu i nowych sił nie dostarcza, jak kilkotygodniowy pobyt w okolicy, której przyrodzone piękności mile przez dłuższy czas umysł zajmują, a ponętami swego krajobrazu do coraz nowych przechadzek zachęcają, które tym sposobem wykonywują się nie jako obowiązek i praca, lecz jako pożyteczny

nie tylko, ale i rozkoszny dla ciała i duszy ruch na świeżem powietrzu. Łańcuchy gór, widoki leśne i górzyste oraz wybrzeża morskie w ich niewyczerpanej różnorożności dostarczają najróżnorodniejszym wymaganiom dosyć pobudek, dają odpoczynek, a zarazem i zachętę, dostarczają towarzystwa lub samotność w dowolnem postępowaniu. Połączenie takiego pobytu z kąpielami może posłużyć nadto do leczenia poszczególnych cierpień, tak właśnie częstych i rozmaitych u pracowników umysłowych, albo też do spełnienia czysto higienicznych wymagań. Umysłowe zajęcie podczas wakacyi nie powinno być nigdy rzeczywistą pracą, lecz tylko lekką podniętą. Podobnie jak niedzieła, tak też i wakacye służyć mają jedynie wypoczynkowi!

### Krajowa konferencya nauczycielska.

(Pierwsze i drugie posiedzenie).

Po przemowie Pana Namiestnika i zagajeniu przez przewodniczącego dr. Dniestrzańskiego odbyło się w dniu 3 b. m. przed południem pierwsze, a popołudniu drugie posiedzenie konferencyi krajowej.

Na porządku dziennym było sprawozdanie wydziału konferencyjnego, które bez czytania przekazano sekcji wniosków do rozpatrzenia, a następnie referat p. Mieczysława Baranowskiego, c. k. inspektora okręgowego szkół ludowych i wódkich, „O czytaniu i pisaniu, jako osobnym przedmiocie naukowym w nowych planach dla szkół ludowych“. — Referent przedstawił pogląd historyczny na rozwój nauki czytania i pisania jako przedmiotu szkolnego, omówił ustrój szkół ludowych w Austrii, zorganizowanych na zasadach wydanej przez cesarżowę Maryę Teresę „*Schulordnung für die deutschen Volksschulen in den k. k. Erblanden*“ i na zasadach wydanego przez cesarza Franciszka kodeksu szkolnego „*Politische Schulverfassung für Trivial-Haupt- und Normalschulen*“, reformę szkół dokonaną za rządów obecnie panującego Monarchy, a mianowicie ustawą z 14. maja 1869. i nowelą szkolną państwową z r. 1883, wykazał ujemne skutki nauki w zakresie czytania i pisania, jakie tu i owdzie okazywały się wskutek złego pojmowania i przeprowadzenia planów normalnych z r. 1874, wreszcie obecną reformę planów naukowych, które czytanie i pisanie wprowadziły jako osobny przedmiot obok języka wykładowego. Odwoławszy się do przepisów w wydanej wraz z nowymi planami przez c. k. Radę Szkolną krajową szczegółowej instrukcyi, uzasadnił doniosłość wyrobienia biegłości w czytaniu i wprawy w kształtnem piśmie w nauce szkolnej i wyraził przekonanie, że reformę w tym kierunku powita nauczycielstwo z zadowolnieniem i przeprowadzi ją na podstawie nowych planów i instrukcyi z wielkim dla kraju i dla oświaty ludu pożytkiem.

Po referacie wywiązała się długa i ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp.: dyr. Kosman, dyr. Maciołowski, insp. Sokalski, insp. Steczkowski, Szostkiewicz i wielu innych. Dyskusya stwierdziła, że co do biegłości czytania i pisania szkoła ludowa wydawała często niedosć wydatne rezultaty z powodu niewłaściwego traktowania nauki realiów i przesady w objaśnieniu rzeczowem ustępów czytanych w szkole. Zdarzyło się to szczególnie u nauczycieli niedoświadczonych

Z kolei miał radca szkolny dr. German Ludomił wykład „o nowej metodzie nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych na podstawie nowych podręczników do tego przedmiotu i instrukcyi.“ Referent w zajmującym i gruntownym wykładzie skreślił i skrytykował dawniej używane metody nauczania języków żywych, a mianowicie, metodę mechaniczną i metodę konstruktywną które nie wydawały należytych rezultatów i dlatego dziś zarzucane, a natomiast zalecił i objaśnił nową metodę uczenia języka za pomocą nieustannego mówienia w tym języku, którą nazwałby można metodą naturalną.

Na tem zakończyło się posiedzenie przedpołudniowe. poczem przewodniczący zarządził podział konferencyi na 6 sekcyi. Sekcye te są następujące: I. Wydział wykonawczy. II. fundusz emerytalny. III. o ogrodach szkolnych. IV. szkoły wydziałowe. V. wnioski samoistne. VI. seminarya nauczycielskie.

Posiedzenie drugie rozpoczęło się o godzinie 4-ej po południu. Po ogłoszeniu rezultatu ukonstytuowania się sekcyi, odbył się wykład rady szkolnego, p. Bolesława Baranowskiego: „O zmianach, jakie wprowadzają nowe plany i instrukcye w nauce języka polskiego“.

Prelegent w referacie i wyczerpującym porównał nowe plany z dawnymi, wykazał różnicę w zakresie wymagań w szkołach jedno i cztero-klasowych, t. j. typu wiejskiego i małowiejskiego, a w szkołach pięcio- i szóstko-klasowych, t. j. typu miejskiego, przedstawił o ile nowe plany ścieśniają naukę gramatyki w szkołach typu niższego, a rozwijają w szkołach typu wyższego, które w czterech klasach niższych mają chłopców należycie przygotować do szkół średnich, — wskazał, jak lektura odbywać się powinna w duchu instrukcyi, i jaką ma nauka języka ojczystego doniosłość.

(Posiedzenie trzecie)

Posiedzenie trzecie konferencyi krajowej rozpoczęło się pod przewodnictwem rady szkolnego dr. Seweryna Dniestrzańskiego, w dniu 4 lipca b. r. o godzinie 8-ej rano.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia udzielił przewodniczący głosu inspektorowi, p. Mieczysławowi Baranowskiemu, który imieniem dyrekcji Wystawy krajowej zwrócił uwagę zgromadzenia na doniosłość zadań Wystawy, mającej się odbyć w roku 1894. i prosił o członków, a mianowicie pp. inspektorów szkolnych

okręgowych i delegatów nauczycieli, aby słowem i czynem cele wystawy, zwłaszcza działu szkolnego, we wszystkich zakątkach kraju popierali. Rozwinąwszy obraz wystawy szkolnej, mającej się mieścić aż w trzech pawilonach, mianowicie w pawilonach Rady Szkolnej krajowej, który stanie kosztem Pana Namiestnika hr. Kazimierza Badeniego; w pawilonie Wydziału kraj. i w pawilonie Dyrekcji wystawy; niemniej skreśliwszy zadanie każdego działu, omówił obszerniej dział historyczny, dla którego pp. inspektorowie i delegaci nauczycielscy ze wszystkich okręgów wiele cennego materiału zebrali mogli. Powołując się na stwierdzoną gotowość nauczycielstwa ludowego do pracy obywatelskiej w różnych kierunkach, zakończył swe przemówienie ponowną prośbą, aby nauczyciele chcieli dołożyć pracy i starań w interesie uświetnienia działu szkolnego i innych działów Wystawy.

W dyskusji nad referatem radcy pana Bolesława Baranowskiego z poprzedniego posiedzenia, zabierali głos p.: Michalik, Saloni, Vimpeller, Mieczysław Baranowski, Kosman, Adamczyk, a w końcu referent.

Po ogłoszeniu wyniku ukonstytuowania się sekcji i krótkiej przerwie, odczytał dyrektor seminarium i radca szkolny, p. Ludwik Dziedzicki, swój referat na temat: „O zmianach, jakie wprowadzają nowe plany i instrukcje w nauce realiów, w szkołach ludowych i wydziałowych“. Prelegent przedstawił w gruntownym nadzwyczaj jasnym referacie istotę reformy nauki realiów w nowych planach, na zasadzie noweli państwowej z r. 1883. i ustawy szkolnej krajowej z roku 1885; porównał zakres i metodę nauki realiów według dawnych planów, a zakres i metodę tej nauki według nowych planów i instrukcji; wykazał różnicą tej nauki w szkołach typu niższego, wiejskiego i mało-miasteczkowego, i w szkołach typu wyższego i wydziałowych; uzasadnił usunięcie realiów z planu czterech klas niższych szkół 5- i 6-klasowych; omawiał także przyszłe książki do czytania i podręczniki, zastosowane do nowych planów i zalecił skrupulatne stosowanie się do instrukcji, która zawiera bardzo szczegółowe, co do nauki realiów w szkołach obu typów wskazówki. W dyskusji zabierali głos pp.: Mieczysław Baranowski, Bąkowska, Oryszkiewicz, Droba, Dobromilski, Kominkowski, poczem nastąpiły odpowiedzi i wyjaśnienia referanta na różne pytania.

Z kolei odczytał radca p. dr. Teofil Gerstman referat „O przejściu do szkół średnich uczniów szkół ludowych“. Referent wykazał, że zgodnie z ustawą z roku 1885. tylko szkoły 5- i 6-klasowe powołane są do przysposobiania uczniów w czterech klasach niższych do szkół średnich, szkoły niższego typu zaś tego zadania nie mają. Nie wyklucza to jednak przejścia uczniów szkół czteroklasowych do szkół średnich, a nawet ze szkół typu niższego; w tym tu ostatnim wypadku ro-

dzice muszą posłać swe dzieci klasy 4 do miasta, w którym jest szkoła 5- i 6-klasowa, zwraca jednak uwagę, że nie jest rzeczą pożądaną tak w interesie samych rodziców, jak i sprawy publicznej, ażeby dzieci słabej zdolności cisnęły się do szkół średnich, a raczej kierować je należy do szkół zawodowych, rolniczych, rzemieślniczych i przemysłowych.

W dyskusji zabierali głos ks Kulisz, pp. Zagrodzki, Nowakowski, Maciołowski i referent.

Do wydziału kroferencyjnego na następny okres sześciomiesięczny wybrano pp. radcę Ludwika Dziedzickiego, Łucyana Tatomira, Mieczysława Baranowskiego, Juliana Fąfara, Iloworkę, Hipolita Pietraszkiewicza i Józefa Opałka.

*(Prace konferencji krajowej w sekcjach.)*

Po południu d. 4 b. m. nie było posiedzenia plenarnego, natomiast obradowały wszystkie sekcje nad przydzielonemi im sprawami.

Wydział wykonawczy obradował po posiedzeniach sekcyjnych i omawiał sprawy, załatwione w sekcjach, o ile miały wejść na porządek dzienny dwóch następnych posiedzeń.

*(Czwarte i piąte posiedzenie.)*

Czwarte plenarne posiedzenie konferencji krajowej odbyło się w dniu 5. lipca przed południem, piąte i ostatnie zaś tego samego dnia po południu.

Po przyjęciu protokołu z poprzedzającego posiedzenia zagaił przewodniczący p. dr. Dniestrzański posiedzenie czwarte przemówieniem, w którym wspominał o zasługach niedawno zmarłego radcy szkolnego s. p. Zygmunta Sawczyńskiego i weterana inspektorów szkolnych okręgowych Sąsiedzkiego. Zgromadzenie oddało hołd pamięci zmarłych powstaniem.

Następnie zaprosił inspektor p. Mieczysław Baranowski, zgromadzonych na przemarsz korpusu wakacyjnego z kapelą, który urządza po południu dla uczestników konferencji Koło gimnastyczno śpiewackie nauczycieli szkół lwowskich i na popis chóru chłopców szkoły męskiej im św. Maryi Magdaleny i chóru dziewcząt szkoły im. Elżbiety pod kierownictwem nauczyciela p. Urbanka,

Z porządku dziennego zdawał sprawę Wydział wykonawczy o wnioskach, przedłożonych przez sekcję. Pewną część wniosków sekcja już odrzuciła, już też przekazała Wydziałowi wykonawczemu konferencji do właściwego załatwienia. Nad wnioskami pp. Oryszkiewicza w sprawie rozdawnictwa bezpłatnego przyborów naukowych ubogiej młodzieży szkół ludowych i p. Salonięgo w sprawie urządzenia kursów wakacyjnych slōjdu w każdym okręgu, w którym znajduje się nauczyciel slōjdzista, wywiązała się dłuższa dyskusja. Sprawodawcą pierwszego wniosku imieniem Wydziału był p. Mieczysław Baranowski, który



ry z uchwały Wydziału przedstawił dwa wnioski, mianowicie: 1) aby Wys. e. k. Rada Szkolna krajowa poleciła Radom Szkolnym okręgowym wstawiać z urzędu do preliminarzy funduszków szkolnych miejscowych pewną kwotę według istotnej potrzeby na zakupno przyborów szkolnych dla najuboższej dziatwy każdej szkoły; 2) aby prosić wys. Radę Szkolną krajową o jak najrychlejsze wydanie instrukcyi dla Rad Szkolnych miejscowych, któraby uregulowała administracyę funduszków szkolnych miejscowych i sposób ściągania datków konkurencyjnych na cele szkolne.

Wnioski przyjęto.

Wniosek w sprawie slöjdu, który referował p. Wojtyga odroczone.

Następnie przedstawił p. Mekler, dyr. z Jarosławia, jako referent sekcji, sprawozdanie o stanie funduszu emerytalnego. W dyskusyi zabierało głos wielu uczestników — między innymi dyr. p. Maciołowski i nauczyciel p. Pierzchała.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Z kolei zabrał głos jako referent sekcji ogrodów szkolnych dyrektor szkoły wydziałowej z Jasła p. Bernadzikiewicz. W długim, wielce zajmującym wykładzie przedstawił referent ideę przewodnią ogrodów szkolnych, przypomniał, że sprawą tą żywo zajmowała się już komisya edukacyjna i Izba edukacyjna, która wydała szczegółowe cenne instrukcyje; wykazał sposoby użytkowania ogrodów szkolnych do celu nauki, i odwołał się do nowo wydanej instrukcyi, zawierającej bardzo trafne i wyczerpujące wskazówki w tej mierze; zakończył zaś wnioskiem, aby konferencya udała się do władz szkolnych z prośbą o zakładanie przy szkołach przynajmniej półmorgowych ogrodów szkolnych do celów nauki rolnictwa w szkołach ludowych i na ich utrzymanie i utrzymanie wyznaczała niezbędne fundusze. Wnioski przyjęto bez dyskusyi.

Przed posiedzeniem popołudniowem, ostatniem z rzędu, przypatrywali się uczestnicy konferencyi przemarszowi korpusu wakacyjnego z kapelą na czele i przysłuchiwali spiewom chórów szkolnych, prowadzonych przez p. Urbanka. Tak korpus z kapelą jak chóry zyskały szczery poklask, a uczestnicy konferencyi złożyli na rzecz lwowskich korpusów wakacyjnych 42 zł. 50 ct.

Po tych produkeyach odbył się odczyt p. Juliana Fafary, dyr. szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi we Lwowie, jako referenta sekcji szkół wydziałowych. W dyskusyi zabierali głos pp. Lech, Lonechamps, a wnioski sekcji przyjęto. Z kolei referował jako referent sekcji wniosków, inspektor p. Julian Nowakowski o nauce dopełniającej, a mianowicie, jaki powinien być wobec nowych planów ustrój i jakie podręczniki. Referat przyjęto do wiadomości i przekazano Wydziałowi wykonawczemu do załatwienia.

Po wyczerpaniu całego a tak obfitego porządku

dziennego konferencyi, postanowił p. Wojtyga po poprzedniem porozumieniu się z uczestnikami naglący wniosek, aby konferencya wyraziła podziękowanie Sejmowi za życzliwość dla nauczycielstwa i ofiarność na cele szkolnictwa ludowego, zwłaszcza za ustawy z r. 1889. i 1892. które Sejm pomimo przykrego położenia ekonomicznego kraju tak jednomyślnie uchwalił. Wniosek przyjęto żywymi oklaskami, a zgromadzenie powstaniem wyraziło podziękowanie Sejmowi i uchwaliło zarazem wysłać deputacyę do ks. Marszałka.

Przewodniczący, radca szkolny dr. Dniestrzański, zamykając posiedzenie serdeczną przemową, wyraził wdzięczność nauczycielstwa za życzliwe i głębokie słowa Pana Namiestnika, wyrażone w zagajeniu konferencyi, i wniósł okrzyk: „Niech żyje!“ na cześć jego, który zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło.

Imieniem konferencyi podziękował przewodniczącemu, za uprzejme i tak skuteczne kierownictwo obrad, p. Kominkowski.

Delegaci mają o przebiegu konferencyi zdać sprawę na konferencyach okręgowych nauczycielskich, które odbędą się we wszystkich powiatach przed końcem sierpnia b. r. Przedmiotem tych konferencyi będzie nadto omówienie nowych planów i instrukcyi i całej reformy szkolnictwa ludowego, dokonanej przez Radę Szkolną krajową w roku bieżącym.

## Epilog śledztwa dyscyplinarnego.

(Z izby sądowej).

Przed zwykłym trybunałem e. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu odbyła się 17. lipca b. r. rozprawa główna przeciw Janowi Kapule, współwłaścicielowi gospodarstwa rolnego w Przysietnicy, ojcu 6. dzieci, o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 99. u. k.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Dnia 28. marca b. r. o godzinie 6 $\frac{1}{2}$  wieczorem wpadł niespodziewanie do szkoły, a względnie do mieszkania nauczycielki, Jan Kapuła, celem wykonania już poprzednio przez niego głoszonych pogroźek przeciw p. Maryi Rejowskiej nauczycielce w Przysietnicy, zasadzających się na tem, aby nauczycielkę tę „nabić“ (wedle twierdzenia niektórych świadków „ubić“) i *ktaki jej ze łba obedrzyć*“ (dosłowne wyrażenie wedle zeznania oskarżonego i świadków).

Powodem zemsty miała być *niby* (!?) ta okoliczność, że nauczycielka wspomniana miała „*kiedyś*“ ukarać areztem córkę tegoż Jana Kapuły.

Nauczycielka p. M. Rejowska, widząc co się święci, umknęła niepostrzeżenie czempredzej z własnego pomieszkania do domu sąsiedniego. Gdy zaś napastnika do domu zawrócono, powróciła do swojego pomieszkania i krzątała się około przygotowania wieczerzy. W tem

po godz. 8. wieczorem wpadł po raz wtóry Jan Kapuła, wypchnąwszy siłą drzwi zaryglowane do pomieszczenia tejże nauczycielki, a miotając wyrazami najszkaradniejszymi i wywijając pięściami, usiłował rzucić się na nią lub czynnie znieważać

Ponieważ nauczycielka mieszkała tylko sam na sam i o jakiegokolwiek pomocy w obronie nie mogło być mowy, przeto uciekła się do jedyne go środka, jakim był *odwar z przygotowanej na wieczór herbaty*. Pluśnięcie tegoż odwaru w oczy napastnika sprawiło, iż tenże natychmiast został ubezwładniony; lecz równocześnie i nauczycielka zemdląła z przestraszenia i jedno i drugie nie wiedziało, co się dalej działo.

Nawiasowo mówiąc, napastnik ów, który dopuścił się niezawodnie tego niecznego czynu z namowy pewnej osobistości, której było dążnością, aby nauczycielkę tę przeniesiono na inną posadę, zaważał na drugi dzień z namowy tejże samej osobistości lekarza ze Starego Sącza i na podstawie świadectwa lekarskiego wniósł przeciw p. M. Rejowskiej skargę o ciężkie uszkodzenie ciała; równocześnie zaś posypały się skargi do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Nowym Sączu przeciwko tejże samej nauczycielce o „bicie i zamykanie dzieci szkolnych“, co pociągnęło za sobą natychmiastowe śledztwo dyscyplinarne, które przeprowadzono z taką ostentacją i w chwili tak strasznej dla niej, o czem donosiliśmy w poprzednich numerach naszego czasopisma.

C. k. Prokuratorja państwa oskarżyła tedy Jana Kapułę o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 99. u. k. Rozprawa, którą prowadził radca p. Kawski, stwierdziła w całej rozciągłości, istotę czynu karygodnego, wskutek czego trybunał zasądził Jana Kapułę w myśl §. 100 u. k. przy zastosowaniu okoliczności łagodzących na sześć tygodni ciężkiego więzienia, zaostzonego postem, tudzież zwrot kosztów, postępowania sądowego; p. M. Rejowską odesłał zaś z pretensjami jej za koszta kilkumiesięcznej choroby, wywołanej napadem, na drogę prawa.

Zasądzony przyjął wyrok, lecz prokurator p. Schneider wniósł odwołanie do c. k. Sądu wyższego z powodu niskiego wymiaru kary. (Kodeks karny w myśl §. 100 określa karę za czyn zbrodniczy tego rodzaju od sześciu miesięcy do jednego roku ciężkiego więzienia).

Rzecz naturalna, że skarga Jana Kapuły przeciw p. Rejowskiej o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała nie był nawet przedmiotem rozprawy sądowej, a tem samem została odrzuconą.

Nie można przemilczeć i tej prawie najważniejszej okoliczności, mianowicie, że przesłuchani przy rozprawie świadkowie jednoznacznie korzystnie o postępowaniu skarżącej nauczycielki względem dzieci szkolnych złożyli zeznania — a nadto szczegółowo badani świadkowie (dzieci, które przez 5 i 6 lat uczęszczały do szkoły) stwierdziły, że p. Rejowska żadnego dziecka nie biła,

a tembardziej zamykała, w piwnicy i kurniku; owszem była zawsze bardzo dobrą dla wszystkich dzieci.

Zeznania te wobec Sądu przez zaprzysiężonych świadków i przez dzieci pod wezwaniem do mówienia prawdy złożone, powinny obecnie przekonać o niesłusznem oskarżeniu p. Maryi Rejowskiej, nietylko p. Zagrodzkiego, który poprzód mimo należytego usprawiedliwienia nauczycielki, potępił, ją z góry, i odgrażał się „*że ją przenieść musi! a potem i do innych bab (nauczycielek) się weźmie*“, ale także i władzę wyższą, której przedłożonym został wniosek o udzielenie nagany jej.

Otóż epilog śledztwa dyscyplinarnego rezebrał się przed krótkami sądu karnego! Ponieważ p. Michał Bobrzyński, wiceprezydent c. k. krajowej Rady Szkolnej, ośmielił się twierdzić wobec wielu osobistości, że nasze czasopismo umieszcza „paszkwile“, dlatego żeśmy przytoczyli po imieniu fakta z postępowania okręgowego inspektora szkolnego, przeto zapytujemy tegoż p. dr. Bobrzyńskiego, ażali wobec wyroku sądowego i tej okoliczności, że przedtem już prywatnie zwracano uwagę jego na różne nieprawidłowości w postępowaniu inspektora szkolnego okręgu nowosądeckiego, słuszny wydawał sąd o naszym czasopiśmie?

P. dr. Michał Bobrzyński za pobytem swoim w N. Sączu i okolicy usiłował wmówić także w nauczycieli, że *nie inspektora okręgowego, ale jego samego (t. j. dr. Bobrzyńskiego) należy opisywać w gazetach, (a więc publicznie oskarżać) a to dlatego że to co czyni inspektor, czyni w jego imieniu i z jego polecenia!* Otóż zapytujemy *pokornie* p. dr. Michała Bobrzyńskiego czy istotnie wobec takiego oświadczenia chce przyjąć na siebie *winę* i odpowiedzialność za rozliczne rażące nieprawidłowości w postępowaniu pewnego okręgowego inspektora szkolnego? Mamy bowiem jeszcze kilka bardzo ważnych, a nawet o wiele ważniejszych od podanych, rachunków do wyrównania.

Czy p. dr. Bobrzyński pochwali np. postępowanie takiego inspektora okręgowego i przyjmie za niego odpowiedzialność, który zrobił sprawozdanie z lustracji szkoły, której wcale nie lustrował? Czy p. dr. Bobrzyński pochwali postępowanie tego samego inspektora, który przez przeciąg prawie dwóch lat nie zwiedzał pewnej szkoły, a nauczyciela dotyczącej szkoły którego wcale nie znał przeniósł do rzędu procentowych o 400 złr. podczas gdy zasłużeńsi od niego nie otrzymali nawet 350 złr.? Czy p. dr. Bobrzyński również wydał polecenie, księży aby inspektorowie (rozumie się niekórzy) domagali się od oprócz zwykłego przyjęcia w czasie wizytacji miejscowej szkoły — jeszcze obowiązkowego zapraszania na odpusty, wieczorki, dostarczenia podwód, wobec tej okoliczności, że inspektorowie okręgowi pobierają przecięź ryczałt na pokrycie dyet i kosztów podróży w rocznej kwocie od 500—700 złr.? Czy p. Wiceprezydent

pochwali postępowanie tego samego inspektora, który szczył się zaprowadzeniem instytucji szpiegów między nauczycielami i tychże oskarżał i im wymyślał przed żandarmami?

To są fakta, a dowodów możemy dostarczyć w każdej chwili!

Na tem zakończamy nasze uwagi — i zapytujemy: kto zwróci pokrzywdzonej nauczycielce honor, odebrany jej przez swego przełożonego? kto odda jej zdrowie? kto wróci dawny spokój?

Nie chcemy poruszać tej sprawy z innego punktu widzenia, aby organ nasz nie posądzono o partykularyzm, lecz zwracamy się imieniem nauczycieli w kraju do c. k. krajowej Rady Szkolnej i domagamy się wydania szczegółowej instrukcji o przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego, tembardziej te raz, gdy znaczna liczba nowych i w tych sprawach niedoświadczonych inspektorów bardzo łatwo dopuścić się może nadużycia ze szkodą własną i ze szkodą dla oskarżonego nauczyciela; poczem dodajemy, iż nie innego, tylko nieprawidłowe załatwienie podobnych spraw, wzbudzało zawsze w nauczycielstwie brak zaufania do swego inspektora, a nadto odbierało nauczycielstwu ochotę do rzetelnej pracy.

*Dr.*

## Po zjeździe Tow. Pedagogicznego.

Tegoroczny zjazd Towarzystwa Pedagogicznego odbył się wśród odmiennych niż zazwyczaj okoliczności i warunków.

Długoletni prezes Towarzystwa, ś. p. Zygmunt Sawczyński, poszedł do mogiły. Jego miejsce zajął mąż pełen siły, energii, oraz najlepszych chęci dla szkolnictwa ludowego i nauczycieli ludowych. Stał atoli pośród bardzo trudnych warunków, albowiem objął ster statku, który jest blizki swojej zguby, o czem świadczy zupełna apatya do Towarzystwa ogromnej większości nauczycieli ludowych.

Musimy powiedzieć prawdę. System, który się zakradł za dawnych rządów w Towarzystwie, odpychał od niego wszelkimi siłami nauczycieli ludowych. Wolności słowa nie szanowano na walnych zjazdach, krępowano każdy swobodniejszy objaw myśli, a krytyka stosunków, istniejących pośród Towarzystwa, była wręcz niemożliwą. Wśród takich warunków Zarząd Główny stał się despotycznym, a opornych nauczycieli ludowych terroryzował swoimi wpływami i stosunkami po powiatach. Walne zjazdy odbywały się tylko na to, aby dopełniły „komedyi kiwania i potakiwania“, przewidzianej statutem Towarzystwa, gdyż aprobata taka ze względów formalnych była koniecznie potrzebną.

Natomiast zagościły szeroko: pochlebstwo, serwizm i szlachetna denuncyacja. System ten rozszerzył się także w zarządach oddziałowych, w których zaprowadzili go ulubieńcy Zarządu Głównego, za co, dzięki jego wpływom, otrzymywali popłatne synekury i awans, prowadzący do złotego kołnierza.

Nauczycielstwo ludowe przekonało się rychło, dokąd prowadzi ta nowa era. Nie mogąc walczyć o swoje prawa, widząc, że nieraz jest wprost prowokowaniem, odpowiadało na takie postępowanie Zarządu Głównego, a niekiedy i oddziałów, apatją i zupełną abstynencją. Występowanie z Towarzystwa zaznaczyło się rychło bardzo dobitnie. Wkładki kasowe od przeważnej części nauczycieli ludowych ustały niemal zupełnie, a liczba uczestników na walnych zjazdach szalenie spadała. Kiedy bowiem dawniej brało w nich udział przeszło tysiąc członków, dziś, gdy ilość nauczycieli ludowych w kraju się podwyższyła, ilość uczestników walnych zjazdów jest śmiesznie małą, albowiem wynosi nie wiele więcej nad 100 osób, a zatem ogranicza się zasadniczo tylko do członków Zarządu Głównego i delegatów oddziałowych.

A gdzie nauczycielstwo ludowe w szerszem słowa znaczeniu? Tego daremniebyś szukał na nowszych walnych zjazdach Towarzystwa Pedagogicznego, łaskawy Czytelniku! Nauczyciel ludowy bał się jechać na zjazd pedagogiczny, a jeżeli przybył, to chował się po kątach przed argusowem okiem pochlebców niektórych członków Zarządu, którym się o to rozchodziło, aby nie stracili swoich popłatnych synekur. Na zjazdach przemawia też tylko kilku mowców za Zarządem, przeciw nikt, bo dawny terrorizm, przez który utracono wielu odważniejszych nauczycieli ludowych, tkwi zbyt silnie w pamięci, aby kto odważył się na wypowiedzenie swobodnego słowa.

Kilka aktów gwałtu, jakie spełniono na niektórych najzdolniejszych nauczycielach ludowych w kraju, dopełniły reszty, jakkolwiek o nie wprost Towarzystwa Pedagogicznego obwiniać nie można. Tajemniczej akeyi, jaka się przy tem rozwinęła, są nam atoli dobrze znane i skorzystamy dlatego we właściwym czasie z nagromadzonego materiału.

Wszystko to dokonało dzieła zniszczenia tego świetnego niegdyś Towarzystwa Pedagogicznego, i jeżeli ono żyje jeszcze, to żyje życiem sztucznym, podtrzymywanem ostatnimi wysiłkami osób interesowanych.

Książę Jerzy Czartoryski, stanąwszy na czele Towarzystwa Pedagogicznego, uczynił ze siebie nadzwyczaj wielką ofiarę. Aby wykorzenić wszystko, co złe, a wykorzenić gruntownie, trzeba nader silnej woli i determinacji. Reformę należy rozpocząć od góry, od najbliższego otoczenia. Czy książę-prezes podejmie się tej trudnej, bezinteresownej, obywatelskiej pracy, przyszłość okaże. Możemy atoli z góry zapewnić, iż, jeżeli obecny

prezes nie dokona tego dzieła odrodzenia Towarzystwa, w takim razie Towarzystwo Pedagogiczne upaść musi, albowiem nikt inny nie posiada takich jak obecny książę prezes do dzieła tego kwalifikacyi.

Obecnie przechodzi węc Towarzystwo Pedagogiczne bardzo poważne przesilenie. Z żywym zainteresowaniem, lecz zarazem zimnym spokojem śledzimy tok wypadków, jakie się toczą w obecnym życiu naszego Towarzystwa. Wobec tego procesu organicznego, który się odbywa w nader szybkim tempie, i my spełnimy swój obowiązek, albowiem cęłosimy w niedługim czasie dokładny obrachunek pomiędzy nauczycielstwem ludowym a Towarzystwem Pedagogicznym, gdyż bez uwzględnienia tegoż nie ma mowy o poważnem odrodzeniu.

Tymczasem przedstawimy ostatni zjazd pedagogiczny zupełnie obiektywnie.

Ilość uczestników walnego zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego, który się odbył w Tarnopolu dnia 17. i 18. lipca b. r. była niesłychanie małą, albowiem wynosiła nie wiele więcej nad 100 osób. O osobnym poociągu, wiodącym uczestników, jak to dawniej bywało, nie można było ani pomyśleć. Przez cały czas jazdy od Krakowa do Tarnopola deszcz lał strumieniem, jakby samo niebo żaliło się nad upadkiem Towarzystwa. Na dworcu nie było żadnego przyjęcia, żadnej dekoracyi.

Zmoknięci do nitki przybywamy do wspólnej kwatery w szkole wydziałowej żeńskiej i tu zapoznujemy się ściślej z komitetem, który pod kierunkiem c. k. komisarza rządowego (Rada miejska w Tarnopolu rozwiązana), czynił wszystko, co do niego należało, atoli złemu zapobiedz nie mógł. Na cześć uczestników walnego zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego, podnieśli niektórzy czeigodni obywatele miasta Tarnopola ceny najwykniejszych potraw i napojów o 50 do 100<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, hołdując widocznie żydowskiej zasadzie „nie obedrzesz, nie zarobisz!“ choć tymi obywatelami byli chrześciance, gorsi od żydów — albowiem sądzili, że zjazd pedagogiczny, to taka gratka, jak wyściigi konne!

Podnosząc tę smutną stronę zjazdu tarnopolskiego, świadczącą o niskim stopniu inteligencyi i poczucia obywatelskiego niektórych właścicieli zakładów gastronomicznych, musimy ją poddać publicznej chłości, gdyż z wypadkiem takim trudno się spotkać w innym mieście. Panowie komitetowi nie przypuszczali zapewne, aby to stać się mogło, dlatego zwracamy uwagę przyszłych komitetów, aby przed każdym zjazdem w mieście prowincjonalnem ugodzili naprzód ceny potraw i napojów w kawiarniach i restauracyach, aby o cenach tych uwiadomiono uczestników zjazdu, a tem samem nie narażano ich na zdzierstwa, bo w przeciwnym razie lekceważenie tej procedury kwestyonować będzie także pomyslność zjazdów pedagogicznych.

Książę-prezes przewodniczył obradom z niezwykłym taktem, spokojem i przytomnością umysłu. Od

statutu, regulaminu i porządku obrad na włos nie odstąpił, wolności słowa nie krępował, podchlebców oddalał od siebie w sposób delikatny, lecz stanowczy, dający wiele do myślenia — słowem — całym przeprowadzeniem walnego zjazdu, przypominał — sędziwego Smolkę w parlamencie austriackim.

Dzięki takiemu przewodnictwemu, nie było gwałtownego narzucania woli jednostek i despotyzmu, przyobleczonego w szatę eleganckiej retoryki parlamentarnej, z którymi to smutnymi objawami spotykaliśmy się na ostatnich zjazdach. Zjazd tarnopolski miał cechę pojednania. Słowa prezesa były szczerze, spokojne, pełne najlepszych chęci. Nauczyciele ludowi przyjmowali je z wdzięcznością i żywym uznaniem. Nie mogły one jednak wytrącić ich jeszcze z apatyi, bo poza księciem prezesem stoi potężny wpływami swoimi „Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego“, a w nim są tacy mężowie, na których spoczywa brzemię winy z czasów dawniejszych. Wpływy tych mężów są jeszcze dziś bardzo silne i potężne, trudno więc żądać od nauczycieli ludowych, aby się nie liczyli z tymi czynnikami.

Nauczycielstwo ludowe wyniosło ze zjazdu tarnopolskiego najlepsze wyobrażenie o nowym prezecie, nie zmieniło atoli swoich poglądów o „Towarzystwie Pedagogicznym“ jako korporacyi, bo do tego potrzeba czynów, a nie chwilowego nastroju.

W tej rezerwie utrwałała nauczycielstwo ludowe okoliczność, że zamianowano na razie aż pięciu członków honorowych Towarzystwa Pedagogicznego, chociaż zdaniem naszym nie wszyscy na ten wielki zaszczyt zasłużyli. Jeżeli jednak Zarząd Główny jest tak szczodrym w szafowaniu tą godnością, zapytujemy uprzejmie, dlaczego za tyle lat istnienia Towarzystwa Pedagogicznego nie spotkał ten zaszczyt ani jednego nauczyciela ludowego, chociaż nauczyciele ludowi są filarami Towarzystwa, a niejeden z nich większe dla Towarzystwa Pedagogicznego położył zasługi, aniżeli niektórzy dotychczasowi członkowie honorowi.

Zauważyliśmy na zjeździe tarnopolskim usilne dążenie do tego, aby podnieść Towarzystwo Pedagogiczne pod każdym względem. Przdował w tej mierze książę-prezes, a my cieszyć się będziemy, jeżeli jego szlachetne zamiary przyjdą do skutku. Wprzód jednak muszą runąć te siedmiorakie mury historyczne, które żelaznym pancierzem otaczają i krępują rozwój Towarzystwa.

Wniosków pojawiło się bardzo wiele. Charakterystycznym objawem jest okoliczność, że dotyczyły one nie tyle polepszenia bytu nauczycieli ludowych, ile stosunków prawnych, które wychodzą na niekorzyść nauczycieli pod względem moralnym, czyniąc ich igraszką w ręku nieprzeliczonych dygnitarzy. Obrady nad wnioskami tymi odbywały się poważnie.

Dążności około polepszenia bytu nauczycieli ludowych koncentrują się obecnie około wniosku znizienia

lat służby na 35, oraz polepszenia losu wdów i sierót po nauczycielach ludowych w myśl zeszlórocznych rezolucji. Książe-prezes oznajmił przy tej sposobności, że staranie w tym wyłącznie kierunku może liczyć na pomyslnie załatwienie.

Z wniosków drugiej kategorii należy podnieść protest zgromadzenia przeciw przyjmowaniu nauczycieli bez kwalifikacyi, jakkolwiek protest ten w modyfikacyi p. Mieczysława Baranowskiego brzmi bardzo łagodnie. Referent Zarządu Głównego Tow. Pedagogicznego radził urzędownie przejść nad tą sprawą do porządku dziennego, atoli upadł przy głosowaniu.

Tematów ogólnych było trzy, a mianowicie: p. Stefana Zaleskiego, nauczyciela szkoły ćwiczeń w Krakowie „O społecznem zadaniu szkoły“, p. Rosoła „O reformach szkół przemysłowych“ oraz p. Kokurewicza „O tanich wydawnictwach dla nauczycieli ludowych“. Sprawy, poruszone przez p. prelegentów, były ważne i na czasie, a do programu posiedzenia nadawały się w zupełności.

Szczegółowe omawiania dalszych uchwał, wniosków i t. p. należy do sprawozdania zjazdu, które w myśl urzędowego ogłoszenia umieścimy na innem miejscu. Obecnie podnosimy tylko szkic ogólny, charakterystyczny, a kończymy go życzeniem, aby Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego przejął się do głębi szlachetnymi intencjami księcia-prezesa. aby w myśl tych intencji dokładnie zbadał tę ogromną przepaść, jaka go dzieli od ogółu nauczycielstwa ludowego, aby nad zapełnieniem tej otchłani, którą sprowadziła lekkomyślność poprzednich rządów, chciał się szczerze zastanowić a odmienną zupełnie polityką działania starał się napowrót zlać z żywiołem nauczycielskim w takie potężne ciało, jakie przed laty było nasze „Towarzystwo Pedagogiczne“.

## Wiadomości potoczne.

**Plany nauk w świetle krytyki**, podane będą w następnych numerach.

**Zapowiedziany udział**, w zjeździe tarnopolskim ze strony redakcyi naszej w osobie p. Józefa Gutowskiego, nie przyszedł do skutku z powodu choroby tegoż. Wnioski i życzenia od nauczycielstwa, nadesłane przed zjazdem do naszej redakcyi, zostaną omówione później.

**Z Tarnopola** nam piszą: Z żalem dowiedziały się interesowane sfery tutejszego powiatu, że pan Wład. Satke, dyrektor żeńskiej szkoły wydziałowej, piastujący od dwóch lat inspekturę tutejszego okręgu, nie zamierza ubiegać się o tę godność nadal, i przenosząc spokój ponad wszystkie zaszczyty wraca na swą posadę dyrektora.

Mimo krótkiego urzędowania zdołał założyć 2 szko-

ły nowe a rozszerzyć 13. istniejących przez pomnożenie pracujących przy nich sił nauczycielskich. Pamiętając, że szkołę ludową stanowi osoba nauczyciela, zbliżał się do nich pełnem taktu postępowaniem, jednał je sobie wrodzoną mu serdeczną uprzejmością i gorliwem a bezstronnem popieraniem spraw osobistych.

Oceniał należycie doniosły wpływ dworu i plebanii, to też utrzymywał z temi sferami jak najlepsze stosunki, przyczem wyzyskiwał wpływ tych sfer na korzyść szkoły. Ustupując dziś, pozostawia po sobie u wszystkich miłą, zaś u nauczycielstwa wdzięczną pamięć.

## Pożegnania inspektorów szkolnych.

Na dniu 29. czerwca b. r. zebrało się nauczycielstwo okręgu stanisławowskiego i tłumackiego w biurze ustępującego c. k. inspektora okręgowego p. Tadeusza Kilarskiego, aby go pożegnać i podziękować mu za opiekę, jaką otaczał nauczycielstwo obu wyżej wymienionych okręgów.

Nasamprzód przemówił do inspektora p. Władysława Kudelski, kierownik szkoły im. Czackiego w Stanisławowie, jako prezes komitetu, zajmującego się uroczystem pożegnaniem ustępującego na własne żądanie przełożonego, i po dłuższej i cieplej przemowie wręczył mu ozdobny adres w formie książkowej, a wykonany artystycznie w znanej w kraju firmie introligatorskiej Getritza we Lwowie. Kartę tytułową zdobił u góry portret p. inspektora otoczony wieniec wawrzynowym, u dołu zaś znajdował się widoczek szkoły wiejskiej. Środek kartki zajmował napis następujący: „Nauczycielstwo ludowe okręgu stanisławowskiego i tłumackiego swemu czcigodnemu inspektorowi p. Tadeuszowi Kilarskiemu w dniu pożegnania na pamiątkę“. Na kartkach były umieszczone podpisy przeszło 150 nauczycielek i nauczycieli obu okręgów.

Następnie przemawiał ks. Emilian Abrysowski w imieniu katechetów miejscowych, jakoteż duchowieństwa zamiejscowego, spełniającego funkcyę nauczycieli religii w szkołach swojej parafii; żegnając, dziękował, iż ustępujący p. inspektor potrafił ocenić misye katolickich księży, zatrudnionych jako nauczycieli religii, przy pojedynczych szkołach.

Później zabrał głos po rusku w imieniu nauczycielstwa wiejskiego p. Mateusz Koziak, nauczyciel z Jamnicy, i dziękował za szczerze opiekowanie się sprawami materalnymi nauczycielstwa, za bezstronne i sprawiedliwe ocenianie ich czynności z uwzględnieniem nieprzyjaznych nieraz warunków miejscowych i za obronę nauczycielstwa w radzie i po za radą.

Z kolei czwarty przemówił wiceprezes Towarzystwa pedagogicznego p. Eugeniusz Skliwa nauczyciel szkoły im. Mickiewicza w Stanisławowie i w swojej dłuższej mowie zaznaczył, że Towarzystwo pedagogiczne które stoi niejako na straży moralnych i materalnych

interesów nauczycielstwa ludowego, śledziło bacznie czynności inspektora i z przyjemnością wyraża na tem miejscu podziękowanie za usiłowania w kierunku podniesienia powagi stanu nauczycielskiego, dodawanie otuchy nauczycielom do dalszej pracy na pożytek kraju i ojczyzny, za szczere popieranie kółek pedagogicznych, zakończył ją słowami pożegnania „Kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów, a o nauczycielstwie tak jak dotąd dobrze mów“.

Na koniec przemówił w imieniu nauczycieli małopolskich p. Antoni Błachowski, kierownik szkoły z Halicza; w imieniu nauczycieli okręgu tłumackiego p. Ignacy Hussakowski, kierownik szkoły z Tłumacza, a p. Maks. Weissberg, kierownik szkoły izrael.-pol. w Stanisławowie, w imieniu swoich nauczycieli.

Na każde z przemówień odpowiedział p inspektor z osobna z właściwą mu swadą, dziękował wszystkim za uznanie wyrażone przez usta mówców, oświadczając, że dzień ten zaliczy do dni najpiękniejszych w życiu swoim, a zarazem zapewnił wszystkich zgromadzonych o swojej życzliwości i zarazem przyrzekł popierać nauczycielstwo, wprawdzie już nie czynem, lecz tylko radą.

Tak zakończyło się to uroczyste pożegnanie przełożonego, który w krótkim czasie potrafił sobie zjednać swą *bezstronnością i sprawiedliwością serca* swych podwładnych, a zapisze się ono na długo w ich sercach i pamięci.

E. S.....

### „Z uczynku, nie ze słów, dobrego poznają“.

Andrzej Aleks. Fredro.

Jak niezwykłą sympatją cieszył się w tutejszym powiecie od 12. lat pozostający c. k. inspektor szkolny p. Aleksander Duchowicz, tego dowodem była urzędzona przez grono nauczycielskie uczta pożegnalna na cześć jego w dniu 19. czerwca b. r., w której wzięli udział wszyscy reprezentanci urzędów i miejscowa inteligencja, zaś następnie w dniu 14. b. m. pięknym dowodem była rozrzewniająca chwila jego stąd odjazdu na nowe stanowisko do Turki.

Oto oprócz reprezentantów skarbu klucza myślenickiego, zgromadzili się w pomieszkaniu odjeżdżającego reprezentanci urzędów miejscowych, w szczególności członkowie c. k. okręg. Rady Szkolnej i wielu innych Panów i pań — tudzież prawie cała inteligencja miejska (panie ofiarowały mu piękne bukiety) którzy z dobywającą się z oczu łzą żegnali zasłużonego w obu okręgach c. k. inspektora p. Duchowicza, życząc jemu i jego zacnej rodzinie na nowem stanowisku jak najlepszego powodzenia i zyskania tej samej co tu przyjaźni i sympatii. Jakkolwiek z bólem serca rozstawał się inspektor p. Duchowicz, ze swymi przyjaciółmi i znajomymi, z którymi łączyła go tutaj 12-letnia przyjaźń, to jednak znać było na twarzy jego, że odjeżdżał na

swoje stanowisko, gdzie go może czeka żmudniejsza praca, na mało uprawionej dotąd glebie, w powiecie turczańskim, z tą samą ochotą, z tym samym zapałem i zamiłowaniem do pracy.

Jakie tenże przez 12-letnią wytrwałą, gorliwą i wzorową pracę, dla dobra oświaty i szkolnictwa ludowego w obu okręgach położył zasługi, nie widzę na razie potrzeby takowych szczegółowo wyliczać, albowiem reasumując zdziałane przez niego czyny i fakta, same w ogólności udowodniają!

Przedewszystkiem jednak w szczególności, jako naoczny świadek i reprezentant, biorący udział w sprawach szkolnych dotyczące interesowanych klucza państwa myślenickiego, nie mogę pominąć i zaznaczyć, że p. Duchowicz, będąc pod każdym względem prawego i zacnego charakteru człowiekiem i dzielnym urzędnikiem, jako c. k. inspektor we wszystkich sprawach szkolnych był wszechstronnie i gruntownie z ustawami obzajomionym, nieraz z własnej inicjatywy przeprowadzał organizacje szkół i przydzielone mu rozprawy względem budowy budynków, lub w innych wszelkich kategorii sprawach ze stronami, zawsze z uprzejmością i właściwą wyrozumiałością postępował nadzwyczaj sumiennie, biegle i szybko jako zdolny pedagog i znakomity referent załatwiał takowe; przytem odznaczał się prawością charakteru, rzec można, przesadzoną gorliwością i skrupulatnością w ścisłych granicach obowiązków, wskazanych przysięgą służbową, instrukcją ministeryalną z zastosowaniem się literalnie do odnośnych rozporządzeń i miejscowych stosunków.

Pan Duchowicz licząc 29. lat służby zawodowej, przez cały przeciąg tutejszej ciężkiej, wytrwałej, umysłowej i fizycznej w obu okręgach wzorowej pracy, nigdy od nikogo urlopu nie prosił, dla siebie na chwilowy odpoczynek nie miał czasu, troszczył się jedynie o dobro powierzonych mu szkół.

To też nie dziw, że cieszył się licznymi uznaniem swoich Wysokich Władz przełożonych, które były przekonane o jego gorliwej i skutecznej pracy.

Z tem hasłem, z tą dewizą i z takim wrodzonym zamiłowaniem w obu okręgach dla dobra oświaty i kraju 12. lat pracował, — będąc chlubą stanu nauczycielskiego, z którego przez wysokie władze powołanym został na zaszczytne stanowisko stałego c. k. inspektora okręgowego.

Słowa te, wypowiedziane bezstronnie, a podyktowane uznaniem doniosłej i ciężkiej pracy w ogólności zawodu nauczycielskiego, w szczególności zaś reprezentanta tegoż p. Duchowicza jako inspektora i dzielnego przełożonego, kierującego się jednak zawsze sercem względem sobie podwładnego nauczycielstwa — tudzież pod każdym względem prawego i zacnego człowieka znajdują odgłos zachęty w sercu każdego Polaka, zamiłowanego do zawodowej pracy; *pochodzą* nie od tego, co

bierze i względów potrzebuje, ale od tego, co daje i pracuje, albowiem od przyjaciela szkół ludowych.

*Władysław Maślanka,*  
pełnomocnik i dyrektor dóbr  
klucza myślenickiego.

(Z przyjemnością umieszczamy powyższe pochlebne uznanie dla zasłużonego męża, o którym śmiało możemy powiedzieć, że jest on perłą między inspektorami okręgowymi, albowiem w ciągu 12-letniej swojej działalności, sumiennem pełnieniem obowiązków i ojcowiskiem obchodzeniem się z nauczycielstwem, zasłużył sobie na wdzięczną pamięć, nie tylko u nauczycielstwa okręgu myślenickiego i nowotarskiego, ale również i u społeczeństwa tychże powiatów. *Redakcja.*)

## Piśmiennictwo.

**Kurs geografii w szkole ludowej** na podstawie kartografii, ułożył Bałaban Józef, naucz. szkoły im. św. Antoniego we Lwowie. Lwów. Nakładem autora. 1893.

Pod tym tytułem opuścił niedawno prasę podręcznik do nauczania geografii w szkole ludowej, przeznaczony dla nauczycieli ludowych. Praca ta przedstawia się pod względem treści i formy poważnie. Obejmuje 120 stronic druku i 40 litografowanych tablic kartograficznych.

Autor obrał przy ułożeniu podręcznika drogę syntetyczną, wychodząc z miejscowości, w której znajduje się szkoła św. Antoniego we Lwowie, przeszedł metodycznie miasto Lwów, a następnie za biegiem Pełtwi przeszedł do dorzecza Bugu i Styru. Z kolei omawia dorzecze Dniestru, Prutu, a wreszcie Wisły, zaznajamiając czytelnika z miejscowościami, położonemi nad poszczególnymi rzekami. Przeszedłszy w ten sposób cały kraj do jego granic, uzupełnia wiadomości o Galicyi, idąc w tem miejscu tokiem analitycznym.

Po geografii Galicyi, której poświęcił znaczną część swojego podręcznika, przechodzi kolejno wszystkie prowincje monarchii austriacko-węgierskiej tokiem analitycznym, biorąc z nich rzeczywiście tylko to, co koniecznie potrzebne w szkole ludowej.

Po monarchii austriacko-węgierskiej opisuje każde państwo Europy, potem ogólnie całą tę część świata, dalej inne części świata w najogólniejszych zarysach, a wreszcie opisuje ziemię i słońce, jako ciała niebieskie.

Szkoda, że autor nie poświęcił bodaj kilku kartek kosmografii i nie przedstawił w najłatwiejszy, popularny sposób tych zjawisk niebieskich, które każdego muszą uderzyć.

Cennym nabytkiem niniejszego dzieła są mapki kartograficzne, zastosowane ściśle do istniejących siatek o formacie 7 x 8 lub 7 x 9 kratak. Znajdzie tu nauczyciel bardzo bogaty materiał, przez co oszczędzi sobie

wiele niepotrzebnej pracy, szukania i szperania po rozmaitych mapach i podręcznikach.

Cały układ dziełka, które jest podręcznikiem dla nauczycieli, uderza przejrzystością i liczy się z danymi warunkami. Odda ono wielką usługę w szkołach 5- i 6-klasowych, gdyż, jak wiadomo, nauka geografii w szkołach niższej kategorii, została nowymi planami zredukowana ad minimum, lub zupełnie wykluczona, jak to niestety widzimy w kl. 3. i 4. szkół powyższego typu. Wskutek tego niezem nieusprawiedliwionego redukowania planów według „nowej mody“ ucierpiała głównie nauka geografii, przez co nauczyciel w całej pełni z podręcznika niniejszego użytku zrobić nie może. Szkoda, wielka szkoda, bo szczególnie pierwsze lekcye wzorowo są opracowane, atoli nie ma już więcej czasu, aby je przerabiać w kl. III. i IV. szkoły ludowej wyższego typu, a w kl. V. i VI. trzeba już pospieszać z nauką. Mimo to podręcznik ten powinien się znajdować w ręku każdego nauczyciela, gdyż znajduje się w nim maksimum wiedzy, jaką uczeń ze szkoły ludowej co do tego przedmiotu wynieść może. W szkołach wyższego typu jest on niemal niezbędny.

Rada Szkolna krajowa powinna uznać tę pracę nauczyciela ludowego, który nie szczędził czasu, zdrowia i kosztów, aby się przyczynić do dobra powszechnego. Samo polecenie tego dziełka do bibliotek nie wystarczy, bo biblioteki miejscowe istnieją tylko na papierze. Należy więc zakupić z urzędu pewną ilość tego podręcznika i obdzielić nim bezpłatnie wszystkie szkoły ludowe typu wyższego, oraz typu niższego, bo tu nauczyciel jest najbiedniejszy, pozostawiony sobie, a zatem nie ma możności kształcenia się w swoim zawodzie, jeżeli mu z góry nie użyczymy swojej pomocy.

## Część urzędowa.

P. Minister wyznań i oświaty zamianował rzeczywistego nauczyciela gimnazjum w Tarnopolu, okręgowego inspektora szkolnego w Nowym Sączu Józefa Zagrodzkiego, głównym nauczycielem przy męskim seminarjum nauczycielskim w Tarnowie.

### Z c. k. krajowej Rady Szkolnej.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 7. lipca b. r.:

1. Przekształcić od 1. września b. r. następujące szkoły ludowe:

a) na pięcioklasowe: 4-klasową męską w Kutach; 4-klasową żeńską w Kutach; 4-klasową męską w Haliczu; 4-klasową w Tłumaczu; 4-klasową męską w Kopeczyńcach, 2-klasową w Husiatynie,

b) 1-klasową żeńską i 1-klasową męską w Radymnie na 4-klasową mieszaną.

c) 4-klasową mieszaną w Rawie na 5-klasową męską i 4-klasową żeńską.

d) na trzyklasowe: 2-klasową żeńską w Haliczu; 2-klasową żeńską w Kopeczyniecach; 2-klasową w Ustrzykach Dolnych.

e) 5-klasową mieszaną w Horodence na 5-klasową nowego typu.

f) jednoklasową szkołę ludową w Wielopolu Skrzyńskim na 2-klasową.

2. Zorganizować szkoły ludowe od 1 września b. r.: w Skolem na Demni Wyżnej 2-klasową; w Gajach Ditkowieckich 1-klasową.

3. Przekształcić szkołę filialną w Mużyłowicach Kolonii na etatową od 1 września 1893.

4. Wyłączyć gminę Jagodnik z zakresu szkoły ludowej w Przęsówce i zorganizować w Jagodniku osobną szkołę od 1 września 1893.

5. Zatwierdzić nominację ks. Rafała Kerszki, rz. kat. proboszcza w Stanisławowie, na duchownego członka c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Stanisławowie.

6. Zamianować nauczycielami kierującymi 2-klasowych szkół: Jana Orłowskiego w Czermnej; Wojciecha Seweryna w Oleśnie; Jędrzeja Filara w Radgoszczy; Stanisława Toczyskiego w Glinianach.

## Konkurs.

Rada Szkolna okręgowa w **Nadwórnie** rozp. z dnia 14 lipca b. r. l. 675 rozpisuje się niniejszem konkurs celem stałego obsadzenia jednej posady starszego nauczyciela przy szkole 5-klasowej męskiej i jednej posady starszej nauczycielki przy szkole 5-klasowej żeńskiej z płacą 450 złr. i 10 proc. dodatkiem na pomieszkanie.

Pierwszeństwo mają ci kandydaci, względnie kandydatki, którzy się wykażą egzaminem do szkół wydziałowej z grupy przyrodniczej lub patentem kwalifikacyjnym nauczycielskim, a oraz ukończonym kursem rysunkowym przy szkole przemysłowej, a względnie kursem robót ręcznych przy szkole wydziałowej we Lwowie lub Krakowie.

W braku takich kandydatów kompetujących o stałą posadę, mogą być wymienione posady obsadzone prowizorycznie odpowiednio ukwalifikowanymi siłami, bez względu na ich charakter służbowy i miejsce pobytu. Tacy stali nauczycielowie i nauczycielki mogą zatrzymać swoją dotychczasową płacę pełną.

Termin trwa do 31 sierpnia 1893.

Rada Szkolna okręgowa w **Limanowej** rozp. z dnia 6. lipca b. r. l. 558 rozpisuje konkurs z terminem do dnia 15. sierpnia 1893. celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

a) przy pięcioklasowej szkole mieszanej w Limanowej.

1. jedna posada starszego nauczyciela z płacą roczną 450 złr. i dodatkiem 10 proc. na mieszkanie.

b) przy dwuklasowej szkole w Kasinie małej posada młodszego nauczyciela z płacą roczną 300 złr.

e) celem stałego lub prowizorycznego obsadzenia posad samoistnych z płacą roczną 300 złr. i wolnem mieszkaniem, przy jedno klasowych szkołach: w Mszanie górnej, Łętowie, Kamionce małej, Stropiu, Roztace.

d) kilku posad nadetatowych z płacą roczną 250 zł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Józef Gutowski.**

## O G Ł O S Z E N I A

### Dla rodziców i opiekunów.

Uczniów szkoły ludowej i niższego gimnazjum, przyjmuję na stancję. Oprócz zwykłych warunków utrzymania, młodzież tędzie pod ścisłym nadzorem wychowawczo-naukowym, a w razie potrzeby uzyska pomoc w nauce.

Termin zgłoszeń ustnych lub listownych do 25 sierpnia b. r.

**Gutowski Józef**  
emeryt. naucz.

### Kurs Geografii

w szkole ludowej na podstawie kartografii, podręcznik dla nauczycieli z 40. mapkami, ułożył **Bałaban Józef**, nauczyciel szkoły im. św. Antoniego we Lwowie, cena 80 ct., z przesyłką pocztową 85 ct., rekomendowaną 95 ct.

Do nabycia w Administracji wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ul. Ossolińskich 1. 11. i u autora ul. Zimorowicza boczna 9c.

Starsza nauczycielka stała 4-klasowej szkoły w Rudkach pełniąc 16 lat obowiązki w zawodzie nauczycielskim, poszukuje na wychowanie małej dziewczynki. Dziewczyna ta ma być ślubną córką nauczyciela ludowego, licząc od 4 do 6 lat życia, nie mieć już rodziców i być zupełnie zdrową. Puszukująca zobowiązuje się dziecko takie adoptować i wychować jako własne aż do ukończenia seminaryum nauczycielskiego.

Zastrzega sobie jednak, aby do wyżej wspomnianej dziewczyny nikt już sobie z krewnych nie rościł żadnych pretensyj. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem: „Starsza nauczycielka 4-klasowej szkoły w Rudkach“.

Przy szkole 4-klasowej w Zakliczynie nad Dunajcem (miasteczko) wakuje posada nauczyciela z płacą 330 złr. i znacznym dodatkiem za prowadzenie w godzinach nadobowiązkowych muzyki szkolnej na przyrządach dętych i smyczkowych; w krótkim czasie otworzy się tu posada stała z płacą 500 złr.

Kandydaci nauczycielscy zamilowani w muzyce i uzdolnieni do prowadzenia orkiestry szkolnej, zechcą zgłosić się o bliższe wyjaśnienie do kierownika szkoły Taźbierskiego Michała — poczta w miejsce.

Kilkanaście egzemplarzy rocznika II. „Szkolnictwa Ludowego“ z r. 1892. jest do nabycia po cenie 2 złr. 50 ct.

Należytość przesłać należy przekazem pocztowym do Redakcyi.